

# Życie Wieczne

Rok 9/Nr 2/36/kwiecień-czerwiec/2008



Kwartalnik formacyjny „Życie Wieczne” przeznaczony jest do użytku wewnętrznego. Kierowany jest do Członków Młodzieżowego Dzieła Pomocy dla Czyścica oraz do dziewcząt zainteresowanych duchowością i charyzmatem Zgromadzenia.  
Prenumerata za ofiarą dobrowolną.

Redakcja: s. Anna Czajkowska, s. Irena Złotkowska, s. Anna Pękowska

Adres Redakcji:  
„Życie Wieczne”  
ul. Poprzeczna 1; 05-070 Sulejówek,  
tel. 022/487 86 08 lub kom.: 0/ 698 230 430;  
e-mail: mdpcanna@wp.pl



## W TYM NUMERZE:

### DO PRZYJACIÓŁ

Zaproszenie na rekolekcje  
Najważniejsza jest miłość: Miłość życzliwości  
O cnotach zapomnianych: Wrażliwość

### BLIŻEJ BOGA

Mi - Rel... powiedz o decyzjach...

Wiara jak dom na skale: Wiara naturalna i religijna

## **BLIŻEJ KOŚCIOŁA**

Ruach

Miłość pragnie ciebie...

## **W KRĘGU WIECZNOŚCI**

Czyściec w doświadczeniu świętych: bł. Katarzyna Emmerich

Jak pomagać duszom czyśćcowym? Lęk, strach, wiedza, wiara

Kwartalna intencja modlitewna MDPC

## **Z LISTÓW PRZYJACIÓŁ**

GOŚĆ w dom...

## **Z ŻYCIA SIÓSTR I MDPC**

W skrócie

Zaproszenie na Jubileusz 25-lecia ADPC

Nasz sposób życia: Przez ręce Maryi Pośredniczki Łask

Świadectwo powołania: Miałam wewnętrzną pewność...

Droga ku Bogu z św. Franciszkiem : Słowo Boże



## **DO PRZYJACIÓŁ**

**ZAPRASZAMY NA REKOLEKCJE**

**dla młodzieży żeńskiej**

**\*21-25 VII 2008 SULEJÓWEK**

**dla młodzieży żeńskiej i męskiej**

09-17 VII 2008 KONIECZKOWA k. Rzeszowa

**Adresy:**

Sulejówek k. Warszawy, ul. Poprzeczna 1 (dom Sióstr Wspomożycielek)  
Konieczkowa k. Rzeszowa, Szkoła

**Dojazd:**

- do Sulejówka - pociągiem podmiejskim (Koleje Mazowieckie lub SKM) z Warszawy Wsch. w kierunku Siedlce, Mińsk Maz., Sulejówek Miłosna.  
- do Konieczkowej - autobusem PKS z Rzeszowa w kier. Gwoźnicy (z Warszawy też jest bezpośrednie połączenie do Niebylca, a stamtąd już do Konieczkowej zawiozę Was naszym busem)

**Rozpoczęcie:** godz. 17.00; **zakończenie:** ok. 10 rano.

**Oplata** - ofiara dobrowolna (szczegóły pod poniżej podanym adresem).

**Weź ze sobą:** Pismo św., różaniec, notatnik, śpiwór (do Lutczy, materac lub karimatę oraz miskę do mycia i płaszcz od deszczu), buty na zmianę, instrument muzyczny (jeżeli umiesz na nim grać). Zaproś swoich znajomych - będzie Ci różnie!))

**Dokładne informacje i zgłoszenia:**

s. Anna Czajkowska  
ul. Poprzeczna 1, 05-070 Sulejówek  
tel.: 022/ 487.86.08 lub kom. 0/ 698.230.430  
gg: 7479325; e-mail: [mdpcanna@wp.pl](mailto:mdpcanna@wp.pl)

**NAJWAŻNIEJSZA JEST MIŁOŚĆ...**

*Kochającym się należy się niebo.  
Gdy się kochacie,  
będziecie już na tej ziemi je mieć.*

*Miłość jest jak słońce.  
Przynosi światło i barwę.  
Wszystko kwitnie i rozwija się.  
Kiedy słońce zachodzi,  
cienie stają się coraz dłuższe.  
Bez słońca jest ponuro i zimno.  
Komu brakuje miłości,*

*temu brakuje wszystkiego.*

*Miłość to cel życia.  
Kto żyje dla czegoś innego,  
ten będzie zawsze oszukany.*

*Jedynym kluczem,  
który otwiera drzwi raju,  
jest miłość.*

*P. Bosmans, F. Werner*

### **Miłość życzliwości**

„Ludzi nie wolno kochać tak, jak smakosze lubią na przykład karpie” - przestrzega św. Augustyn. O ile w miłości pożądliwej okazujemy się właśnie „miłośnikami karpie”, czyli cieszymy się istnieniem drugiego człowieka ze względu na siebie (ponieważ go potrzebujemy, bo pragniemy jego czułości i bliskości, dzięki niemu czujemy się szczęśliwi itp.), o tyle w miłości życzliwości pojawia się radość ze względu na samo dobro osoby ukochanej (ponieważ chcemy, aby to ona była szczęśliwa, aby spotkało ją to, co najlepsze, chcemy jej istnienia dla niej samej, a nie dla siebie).

Miłość życzliwości - *amor benevolentiae* - czyli bezinteresowne pragnienie dobra kochanego człowieka ze względu na niego samego, rodzi się jako owoc wychowanej, ubogaconej i uszlachetnionej dobrem miłości pożądliwej - nie jest jej zaprzeczeniem, ale jest jej rozwinięciem, wyrażającym się w afirmacji ukochanej osoby, w pełnej zgodzie na jej duchowe i fizyczne istnienie. Afirmacja ta wyraża się w znanym nam już stwierdzeniu: „Dobrze, że jesteś!”, sformułowanym wobec drugiego człowieka, bez chęci czerpania z faktu jego istnienia jakichkolwiek korzyści.

Dla jasności trzeba przypomnieć, że miłość życzliwości jest czymś, czego doświadczamy od innych oraz tym, co z naszej strony powinno być darem dla osoby umiłowanej. Ponadto bezinteresowne zabieganie o dobro dla drugiego nie zawsze musi wypływać z żarliwej miłości. Może istnieć życzliwość bez miłości, ale miłość pozbawiona życzliwości nie byłaby prawdziwą miłością. Życzliwość jest takim etapem rozwoju relacji miłości, który pozwala nam wznieść się jakby ponad to, co i tak *de facto* przyjdzie jako nagroda za miłość, czyli całe związane z nią bogactwo dóbr duchowych, łącznie z radością płynącą z samego miłowania. W danym momencie nasza świadomość nie skupia się na nagrodzie, lecz na szczęściu ukochanej osoby.

Josef Pieper, analizując fenomen miłości w różnych jego przejawach, zaznacza jednak, że w sensie ścisłym do takiej miłości zdolny jest tylko Pan Bóg. On naprawdę kocha nas za nic. W człowieku zawsze tkwi choćby odrobina interesowności i błędem byłoby tego nie brać pod uwagę. Wprawdzie mówimy, że kochamy bezinteresownie, ale z drugiej strony podświadomie spodziewamy się choćby np. oznak wdzięczności czy wzajemności. W każdym z nas gdzieś głęboko zakodowane jest też pragnienie bycia kochanym za coś. Jesteśmy szczęśliwi, gdy druga osoba dostrzega w nas to, co godne jest umiłowania. Clive Staples Lewis w książce *Cztery miłości* stwierdza wprost, że „Chcemy być kochani za naszą mądrość, piękność, szlachetność,

uczciwość, wdzięk, użyteczność”. Według tegoż autora niezasłużona miłość jest czymś, czego potrzebujemy, ale nie jest tym rodzajem miłości, której pragniemy, której oczekujemy od innych.

Chęć zasłużenia sobie na miłość może być czynnikiem bardzo silnie wspomagającym nasz rozwój i dojrzewanie do pełni człowieczeństwa. Mądre wymagania stawiane przez osobę kochaną sprawiają, że podejmujemy się wzmożonej pracy nad sobą. Wartości przez nią preferowane stają się ważne, mobilizując niejednokrotnie do przełamania przyzwyczajęń czy schematów myślowych. Więcej, miłość potrafi wykrzesać z nas tyle pozytywnej energii, że niekiedy jesteśmy zaskoczeni, że w ogóle stać nas na aż tyle. Warto o tym pamiętać i kochając miłością życzliwą, kochać także miłością wymagającą. Im więcej dobra zrodzi się pod wpływem miłości zanim wypowiemy w kościele sakramentalne TAK, tym większe szanse na udany i trwały związek małżeński, a także na szczęśliwe życie rodzinne. Cdn.

*s. Anna Czajkowska*

## O CNOTACH ZAPOMNIANYCH

### Wrażliwość

Wrażliwość jest jednym z najpiękniejszych przymiotów ludzkiej uczuciowości. Polega ona na dostrzeżeniu piękna w otaczającej nas rzeczywistości, jest dostrzeżeniem Boga, drugiego człowieka oraz całego świata stworzeń. To dzięki tej cnocie jesteśmy zdolni do wzajemności, to ona uzdalnia nas do życia dla innego człowieka.

Według Alessandro Pronzato wrażliwość wymaga uwagi, delikatności, intuicji, taktu, szacunku. Uważając ją za cechę miłości ów autor pisze: „Trzeba odgadywać czego drugi człowiek chce ode mnie w danym momencie, w konkretnej sytuacji, starając się nie narzucać mu tego, co sobie wcześniej obmyśliliśmy”. Można by więc powiedzieć, że wrażliwość to niechęć sprawiania innym przykrości, to swoiste wyczucie, co wypada powiedzieć, a czego nie. Taka postawa pozbawia człowieka „grubej skóry” i czyni go bardziej podatnym na impulsy z zewnątrz.

Kim jest człowiek wrażliwy? To ktoś nieobojętny i działający z czułością, ta z kolei wysubtelnia wrażliwość tak, że serce człowieka nie pozostaje lodowate lecz ciepłe, wrażliwe na każdy „dotyk”. Być wrażliwym to pozwolić zasnąć zmęczonemu człowiekowi, zapalić papierosa tam, gdzie nikt nie będzie musiał kaszleć od dymu, odłożyć na chwilę komórkę, by ktoś kto jest obok mógł zadać nam pytanie.

Widzimy, że wrażliwość jest przeciwieństwem niewrażliwości, która proponowałaby pominąć drugiego człowieka, jego potrzeby, zlekceważyć go, przekreślić lub postąpić tak, jakby nie istniał. W cnocie, którą zgłębiaamy nie ma też miejsca na nadwrażliwość, która byłaby raczej skupieniem się na sobie, odnoszeniem do siebie wszelkiej krytyki i uwag.

Aby rozpocząć pracę nad uwrażliwieniem serca, trzeba zacząć od patrzenia na wszystko ciągle nowym wzrokiem, patrzenia, tak jakby się spoglądało pierwszy raz. Dopiero po pewnym czasie przekonamy się, że „najlepiej widzi się tylko sercem” (A. de Saint-Exupery).

Wrażliwość naturalna to bardziej wyostrzone zmysły: wzroku, słuchu, smaku, dotyku. Wrażliwość duchowa, to silniejsze odczuwanie duchowymi zmysłami. Postępować drogą tej cnoty, to lepiej widzieć Boga, Jego miłą obecność i łaskę, to wzruszyć się do głębi losem drugiego człowieka, to być otwartym i słuchać głosu własnego sumienia i serca. Bez tej duchowej wrażliwości nikt z nas nie odczuwałby potrzeby modlitwy za zmarłych, nikt z nas nie miałby pragnienia włączenia się do grona Przyjaciół, tworzących MDPC.

Ewangeliczny przykład serca wrażliwego na Boga i drugiego człowieka znajdujemy w osobie Maryi. Wrażliwość wsparta czystością serca pozwoliła Jej usłyszeć zwiastowanie Anioła. Dzięki temu, że potrafiła widzieć działanie Boga w swojej duszy, mogła zaśpiewać z radością: „Wielbi dusza moja Pana” (1,46). Otwarta na potrzeby bliskich pośpieszyła na pomoc Elżbiecie, wrażliwa na wszelki niedostatek zwróciła się do Jezusa: „Nie mają już wina” (J 2,3). Jako Matka współcierpiała z Synem w chwili Jego konania na krzyżu. Jest Ona najlepszą Mistrzynią cnoty wrażliwości dla każdego i każdej z nas.

Każdy młody człowiek, poszukujący sensu swojego życia, zaproszony jest przez Pana Boga do zachwyty tajemnicą własnego istnienia. Tylko ci, którzy zobaczą, że zostali obdarowani będą mogli z siebie dawać życie innym. Co to znaczy zrozumieli ci, którzy nie pozostali obojętni na natchnienia Ducha św., na znaki jakie dawał im Bóg, którzy nie przeszli bez zatrzymania się nad otwartą raną boku Chrystusa. Taka wrażliwość wypływająca z wiary jest w stanie doprowadzić człowieka do pełni szczęścia, choć po drodze nie braknie kolców, przeciwnego wiatru i słonych łez.

Być wrażliwym to kochać z nadzieją, że po burzy wszędzie słońce; to przyjąć śmierć i życie wtedy, kiedy przychodzą, a sprawdzianem naszej cnoty niech będą słowa, które przed laty napisał Antoine de Saint-Exupery: „kto jest wrażliwy na śmierć, ten będzie wrażliwy na życie”.

*s. Anna Pękowska*

\*\*\*\*\*

## **BLIŻEJ BOGA**

### **MI-REL... POWIEDZ O DECYZJACH**

*Życie jest przede mną, Panie, jak pociągający owoc, ale życie często wywołuje we mnie lęk, bo żeby zerwać owoce, trzeba wyjść z domu i wyruszyć w drogę...*

*Iść. Wciąż iść, a droga zakręca i zawraca bez końca, nie widać co jest dalej...*

*Tak, boje się, Panie, mam odwagę to przyznać i mam odwagę Ci o tym powiedzieć. Ale jeśli zamykam dziś oczy, to nie dlatego, żebym nie chciał widzieć drogi, która jest przede mną, ale po to, aby odnaleźć Ciebie, modlić się do Ciebie, bo pragnę żyć, Panie. Pragnę. I pokładam w Tobie ufność...*

*Panie, pomóż mi, bym szedł, nie pragnąc wiedzieć, co za każdym zakrętem droga dla mnie szykuje, bym szedł nie z głową w chmurach, ale z nogami na ziemi i z dłonią w Twojej dłoni...*

*Michel Quoist, Drogi modlitwy*

„We wszystkim, co czynisz wybieraj najpierw to, co jest najważniejsze, a dopiero potem całą resztę. W przeciwnym razie zabierzesz się do rozwiązywania pierwszego z brzegu problemu tylko dlatego, że nie zadałeś sobie trudu zastanowienia się ad wyborem.

Mówisz że zależy ci na tym, aby inni cię cenili, że pragnąłbyś grać na gitarze, nauczyć się nowych rzeczy i zdobyć dyplom. Wszystko to, czego tak bardzo pragniesz, jest dobre i piękne. Warto to zdobyć. Weź jednak pod uwagę pierwszy krok i to, co po nim następuje. A potem, jeśli uznasz, że jest to dla ciebie korzystne, przyłóż się do dalszej pracy. Dopiero wtedy, kiedy weźmiesz wszystko pod uwagę, będziesz mógł odnieść we wszystkim sukces, a później będzie ci o wiele łatwiej zająć się wszystkim, czego pragniesz. Jeśli nie uda ci się tak postępować, zaczniesz się zachowywać jak dziecko, któremu jednego dnia wydaje się, że jest piłkarzem, drugiego, że jest piosenkarzem, trzeciego, że chce grać na gitarze, a tak naprawdę nie może nauczyć się niczego. Niczego też nie jest w stanie pokochać swoją duszą.

W ten sam sposób zachowują się osoby, które słuchając jakiegoś filozofa czy wsłuchując się w kogoś, kto mówi w piękny sposób, pragną natychmiast stać się mówcami tak samo wspaniałymi.

Jeśli chcesz nauczyć się dokonywać ważnych wyborów:

- kontroluj swoje intuicje i koncentruj się jedynie na tych, które naprawdę masz szansę urzeczywistnić;
- kontroluj bieg rzeczy: nikt nie jest w stanie odkryć nowych lądów siedząc wygodnie w swoim domu. Pozostaw swoje miejsce; wstrząśnij twoimi myślami; nagrodą za to może być odkrycie nowych możliwości, które pomogą ci urzeczywistnić pragnienia;
- pogłębiaj swoją świadomość: rozmawiaj o interesujących cię rzeczach z kimś, od kogo możesz się czegoś nauczyć;
- oceniaj otwierające się przed tobą możliwości, biorąc również pod uwagę korzyści czy straty; kontroluj zawsze swoje motywacje;
- wybieraj.

Życie jest ryzykiem. Każdy wybór pociąga za sobą jakąś dozę niepewności. Bierz zawsze pod uwagę fakt, że każda decyzja może spowodować nieprzewidziany obrót.

Pamiętaj: nie możesz dopuścić do tego, aby obawa przed nieznaną przyszłością sparaliżowała twój wybór”.

*(Mi-Rel to nieznaną prorok z anonimowej książki „Powrót Proroka” przetłumaczonej z języka włoskiego. Mi-Rel oznacza Miłość i Relację (z wł. Am-Rel = Amore - Relazione). Prorok nie jest ani Europejczykiem, ani Afrykańczykiem, ani Hindusem. Książka kończy się pytaniem: „A Tobie jak się wydaje, kim jest?”)*

## WIARA, JAK DOM NA SKALE

### Wiara naturalna i religijna

Słowo *wierzę* bardzo często przewija się w naszych rozmowach z innymi ludźmi i - jak twierdzi Josef Pieper - nie zawsze jest ono używane we właściwym znaczeniu. Niejednokrotnie moglibyśmy je zastąpić innymi słowami czy zwrotami takimi jak: *mniemam że tak właśnie jest, domyślam się, wydaje się, przypuszczam, to jest prawdopodobne*. Jeżeli taka zamiana jest możliwa to znaczy, że nie mamy do czynienia z rzeczywistością wiary, gdyż słowo wiara - użyte we właściwym znaczeniu - nie da się zastąpić żadnym innym. Dla jasności posłużmy się przykładem chrześcijańskich prawd wiary. Jeżeli człowiek wyznaje: *wierzę, że jest jeden Bóg*, nie można bez wyraźnej zmiany sensu wyznania w miejsce słowa *wierzę* wpisać np. *mniemam*. Wiara oznacza rzeczywistą aprobatę bez zastrzeżeń oraz bezwarunkowe uznanie za prawdę, a więc nie może być czymś mniemaniem, domysłem. Św. Tomasz z Akwinu zapewnia, że „do samego pojęcia wiary należy, że człowiek jest pewny tego, w co wierzy”.

Zapewne nie jeden raz słyszeliśmy stwierdzenie, że każdy człowiek jest wierzący i w odniesieniu do szerokiego rozumienia wiary jako wiary jest ono prawdziwe. Pierwsze akty wiary stają się udziałem człowieka, gdy zaczyna się uczyć - przecież wiedzę i umiejętności zdobywamy dzięki innym ludziom, a więc wierzymy, że to, co nam przekazują jest prawdą, choć nie mamy możliwości tego sprawdzić (np. aksjomaty, abstrakty). Jest to naturalny proces służący ludzkiemu rozwojowi. Bez wiary nie byłby on możliwy. Mamy naturalną skłonność wierzenia innym ludziom w odniesieniu do większości naszych codziennych spraw. Pierwszym więc rodzajem wiary w życiu każdego z nas jest wiara naturalna - oparta na autorytecie np. rodzica, nauczyciela, wychowawcy, rówieśnika, przyjaciela. Bez tej wiary nie byłoby możliwe życie w ludzkiej społeczności. Nie umielibyśmy nawiązać trwałych relacji z innymi ludźmi. Musielibyśmy ograniczyć się tylko do działań instynktownych, zachowawczych.

Jeżeli jednak potrafimy wierzyć w coś i wierzyć komuś, to w miarę dalszego poznawania prawdy o świecie usłyszymy w końcu i o Bogu, który objawia się człowiekowi przez ludzi, przez ich słowa i czyny. Ufając przekazowi autorytetów religijnych dochodzimy do wiary religijnej.

Karol Maisner w swojej książce *Czy ty wierzysz?* zwraca uwagę na bardzo istotną różnicę między wiarą naturalną i wiarą religijną. Pierwsza nie zobowiązuje nas do konkretnej postawy moralnej. Przyjęcie za prawdziwe np. wzorów matematycznych nie obliguje do przemiany życia, jedynie wzbogaca intelekt. Druga natomiast powinna wiązać się z konkretną życiową przemianą. Uznanie *Dekalogu* czy *Kazania na Górze* za normę postępowania powinno pozostawić wyraźny ślad w sposobie życia.

Maisner pisze, że najbardziej niebezpieczną „formą laicyzacji jest stan, w którym człowiek ma przeświadczenie, że wierzy, a życie jego nie różni się od życia niewierzących. Życie religijne wyraża się wówczas wyłącznie w wierności pewnemu zespołowi praktyk religijnych, hierarchia wartości jednak dotycząca życia i kształtująca konkretne wybory nie ma związku z deklarowaną wiarą”.

Nie wystarczy więc chodzić do kościoła, żeby być człowiekiem wiary, i nie wystarczy posiadać



wiedzę o Bogu, trzeba jeszcze ku temu Bogu kierować swoje życie i zgodnie z Jego przykazaniami podążać przez codzienność. Wskaźnikami stanu naszej wiary są np. poglądy na człowieka w ogóle, na życie, na jego sens i wartość, na sprawy seksualne. Nie można służyć Bogu i mamonie jednocześnie.

W *Encyklopedii chrześcijaństwa* czytamy, że „Rzeczownik *wiara* i czasownik *wierzyć* są dwoma wyrazami, za pomocą których człowiek religijny wyraża swoją ogólną postawę w odniesieniu do bóstwa. Ten, kto ma wiarę, kto wierzy, nie ogranicza się do rozumowego przyjęcia rzeczywistości Bytu wyższego, ale powierza się Mu w postawie ufnej oddania, oddaje Mu swoje życie, i to ma swój determinujący wpływ na sposób odnoszenia się do świata, do ludzi, i na podejście do ciężkich prób, których życie nie szczędzi nikomu. Wiara rozumiana w szerokim i ogólnym sensie jest sposobem bycia, życia i kochania, typowym dla osoby religijnej”. Cdn.

s. *Katarzyna WDC*



## **BLIŻEJ KOŚCIOŁA**

### **11 V - ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO**

#### **Ruach**

W imię Ojca i Syna i... Ducha Świętego... Właśnie..., w imię Ducha Świętego, przecież tak mało o Nim wiemy, wielu z nas kojarzy Go z mądrością..., a przecież to tylko jedna z wielu Jego własności.

Wokół rzymsko-katolickich parafii, zawiązują się coraz częściej wspólnoty charyzmatyczne... Ale czy my wiemy, Kim lub czym jest Duch Święty?

Odpowiedź na temat Jego osoby znajdziemy w Piśmie świętym, ale nadal jest nam obcy, i mało znany, pokazywany przez wielkich twórców jako biała gołębicą, fruująca nad głową Boga.

Jego moc i osoba działa w naszym życiu bardzo intensywnie, zsyła nam swoje dary, jest dla nas pomocą, ratunkiem i światłem... Jest zawsze obecny. Oświeca nas i przychodzi zawsze, gdy tylko tego pragniemy, gdy Go potrzebujemy.

Teraz, kiedy piszę ten artykuł do naszego kwartalnika *Życie Wieczne*, czuję Jego obecność, delikatny powiew na policzkach, jakbym siedział na łące, gdzie powiewa spokojny wiatr, kołyszący żdźbła trawy, czuję się taki spokojny, bezpieczny, modlę się i piszę. Zastanawiam się nad Jego osobą.

Osobą?! Dlaczego piszę osobą, jeżeli mówimy na Niego duch, to przecież nie osoba. Jednak to, że Duch Święty jest osobą, jest wyraźnie powiedziane w wielu miejscach Pisma Świętego,

również w Dziejach Apostolskich (5, 3-4). W tych wersetach św. Piotr stawia czoło Ananiaszowi i zapytuje go, czemu skłamał Duchowi Świętemu. Mówi mu również, że „nie ludziom skłamał, ale Bogu”. Te słowa to stwierdzenie, że kłamstwo przeciwko Duchowi Świętemu jest kłamstwem przeciwko Bogu.

Możemy również mieć pewność, że Duch Święty jest Bogiem, ponieważ posiada cechy charakterystyczne dla Boga. Na przykład Psalmista podkreśla fakt, że Duch Święty jest wszechobecny: „Gdzież się oddalę przed Twoim duchem? Gdzie ucieknę od Twego oblicza? Gdy wstąpię do nieba, tam jesteś; jesteś przy mnie, gdy się w Szeolu położę” (139, 7-8). A św. Paweł w *Pierwszym Liście do Koryntian* również mówi o wszechobecności Ducha Świętego: „Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego” (2:10).

Duch Święty sprawia w nas nowe narodzenie, które jest warunkiem wejścia do Królestwa Bożego, czyli do nowego życia w Bogu, w jedności z Bogiem. Chrystus mówi do Nikodema: „zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć Królestwa Bożego (J 3:3; por. J 1:12.13). Duch Święty jest sprawcą nowego życia, jakiegoś początku, jakiegoś decydującego zwrotu w nas i to Pismo Święte nazywa nowymi narodzinami. Duch Święty jest więc absolutnie konieczny do tego, abyśmy się na nowo narodzili, abyśmy rozpoczęli nowe życie.

Ta „Biała Gołębicą” nie przynosi nam nowych treści, nowej prawdy w stosunku do tej, którą przyniósł nam Chrystus, ale prawdę tę, jak gdyby umieszcza w naszym wnętrzu, bez Ducha Świętego cała ta treść pozostałaby jak gdyby na zewnątrz nas. Dlatego Jezus, zapowiadając Jego zesłanie mówił: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. On Mnie otoczy chwałą, ponieważ z mego weźmie i wam objawi” (J 16, 13-14).

Tak więc to On wzbudza w nas wiarę, bez której słowo Chrystusa nie stałoby się dla nas słowem Bożym - Słowem, które możemy przyjąć bez jakiegokolwiek wątpliwości. Tylko w Duchu Świętym możemy przyjąć Chrystusową naukę jako prawdę. Nie wystarczy do tego zwyczajna inteligencja, wiedza, rozum, dobra pamięć, bo - jak mówi Psalmista: „w Twej światłości oglądamy światłość” (Ps 36, 10). Musimy mieć w sobie wewnętrzne światło Ducha Świętego, abyśmy mogli poznać Chrystusa jako światłość, abyśmy mogli poznać tę światłość, którą Chrystus przekazuje nam przez swoje Słowo i przez swoje życie. A więc od strony treści Duch Święty nie przynosi nic nowego w stosunku do tego, co przyniósł Chrystus, ale .

Tymi krótkimi, słowami tym razem dzięki kwartalnikowi *Życie Wieczne* starałem się narysować wam, nasi drodzy Czytelnicy mały obraz, tym razem nie farbami czy ołówkiem, ale klawiaturą z literami, bo żaden obraz, żaden film nie pozwoli wam przeżyć tego co, Duch Święty chce przekazać od Boga, dla nas, dla Ciebie.

Nic do człowieka nie trafia tak, jak kartki papieru, film w telewizji przeleci, obraz wyblaknie, a papier z tymi słowami pozostanie ci na długie chwile, nie tylko na półce ale i w sercu.

## 22 V - UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEGO CIAŁA I KRWI CHRYSYTA

### Miłość pragnie ciebie...

„Jezus Chrystus jest zebrakiem miłości w Najświętszym Sakramencie. Zebrał tam wszystkie tajemnice swej miłości, aby tym skuteczniej do wzajemnej miłości pobudzić, a tymczasem zamiast owej miłości odbiera zapomnienie, niewdzięczność, a nawet świętokradztwa i zniewagi” - pisał wiele lat temu bł. Honorat Koźmiński. Tak też jest do dziś... Bóg, który „oczekuje” na człowieczą miłość, otrzymuje najczęściej nasz grzech.

Pewnie każdy z nas zastanawia się skąd to się bierze, dlaczego taka jest nasza odpowiedź, dlaczego pojawia się grzech, którego przecież tak naprawdę nie chcemy?

Otóż grzech rodzi się w nas samych, w naszym sercu. Bo to, co grzeszne to łatwiejsze i bardziej przyjemne. Bóg do ciebie mówi „oto stoję u drzwi i kołaczę” (Ap 3,20). To prawda, Bóg stoi u drzwi naszego serca, stoi i kołacze, czeka aż uprzątniesz Jego dom, a potem Go tam wpuścisz i na stałe „zameldujesz”. Jeśli pozwolisz Mu na to, aby mógł się przeprowadzić do nowego domu, to zapewne pomoże ci w wiosennych porządkach.

Kiedykolwiek zapraszasz Boga do swojego serca On do ciebie przyjdzie. Przychodzi po cichu i zawsze niezawodnie. Z nieskończoną miłością do człowieka i mocą uzdrowienia ran, które sam (a) zadałeś (aś), albo ktoś zadał je tobie. Uleczy cię bez antybiotyków, bez bandażu. Jemu nie potrzebna żadna farmakologia, ani nowoczesna medycyna. Bogu potrzebny jesteś ty - człowiek - i twoja zgoda, aby mógł cię nakarmić swoim Ciałem i napoić swoją Krwią, aby mógł cię uleczyć i wzmocnić.

Jezus jest w stanie uwolnić nas z naszych słabości, z naszych grzechów, bo przecież On jest Bogiem. „Niech się nie trwoży serce wasze” (J, 14) - czytamy w Piśmie świętym - „choćby wasze grzechy były jak purpura, nad śnieg wybieleją” (Iz 1,18).

Bóg daje nam Siebie, przynosząc swoje światło, aby rozproszyć ciemność zamieszkałą w naszym sercu i przemienić w światłość wszelkie wątpliwości związane z wiarą. Przychodzi z łaską, by dotknąć twojego serca i podarować ci twoje życie na nowo. Życie człowieka wyzwolonego z więzów zła. On pragnie ściągnąć nam kajdany z rąk, bo potrzebuje naszych dłoni do czynienia dobra w świecie. Chce poszerzyć nasze serca, żeby w nich przytulić każdego, kto cierpi z powodu braku miłości...

Nie szkodzi, że jesteś niezmiennie słabym i upadającym człowiekiem. Bóg cię zna doskonale od podszewki, wie wszystko o tobie i nawet jeden włos nie spadnie z twojej głowy bez Jego wiedzy. Zna On wszystkie nasze problemy, zmartwienia. Nie ma nic w naszym w życiu, co by nie było zauważone, co by nie było dla Niego ważne. Dlatego przez wszystkie lata naszego życia puka do naszych serc i podąża krok w krok za nami jako prawdziwy, kochający Ojciec. Zna na wylot każdą naszą wadę, ale też dostrzega każde najmniejsze dobro, na które się otworzyliśmy, o które zawalczyliśmy w swojej codzienności i takimi nas kocha, i pragnie naszego szczęścia... Kocha, bo jesteśmy jego dziećmi.

„Wielu ludzi - twierdził Sokrates - przez całe życie poszukuje właściwej drogi do szczęścia i nie starcza im żywota, aby ją odnaleźć. Wszak lepiej by zrobili, gdyby od razu poszli i zapytali się własnego sumienia, dokąd dalej powinni podążać”. Obowiązkiem chrześcijanina jest walczyć o to, aby stawać się coraz lepszym, coraz podobniejszym do Boga, na obraz którego zostaliśmy stworzeni. Dlatego dla Niego nie ma znaczenia jak bardzo się oddaliłeś, jak często zapominasz o tym, że masz być dobrym. Bóg szuka cię nieustannie. Popatrz na krzyż, na przebite włócznią serce i na liczne rany na Jego ciele - w tym Najświętszym Ciele, w tych ranach, w tej Najdroższej Krwi jest nasze zdrowie, jest nasze szczęście.

Wyjdź mu naprzeciw i pojednaj się z Nim, w tym czasie wielkanocnej radości wysprzątaj dom i zaproś Miłość do siebie kolejny raz, bo Ona pragnie ciebie..., bo „Miłość - zapewnia św. Leon Wielki - to droga, którą Chrystus do nas zstąpił, oto też droga, po której my do Niego wstępować możemy”.

**Mariusz Kuciak**  
[www.milujcie.sie.waw.pl](http://www.milujcie.sie.waw.pl)



## W KRĘGU WIECZNOŚCI

### CZYŚCIEC W DOŚWIADCZENIU ŚWIĘTYCH

**bł. Anna Katarzyna Emmerich**

„Tej nocy mój Anioł Stróż zaprowadził mnie do czyśćca. Straszne to miejsce! Widziałam dusze pogrążone w ciemnościach. Były one zgromadzone razem, ale nie miały ze sobą żadnego kontaktu (...) Chodziłam od jednej do drugiej i starałam się je pocieszyć. I nieustannie modliłam się za nie”. Cytat pochodzi z książki *Cuda Boże w świętych duszach czyśćcowych* autorstwa o. Stanisława M. Kałdona OP i dotyczy przeżyć niemieckiej mistyczki Anny Katarzyny Emmerich.

Urodziła się 8 września 1774 roku w wiosce Flamschen w Westfalii jako piąte z dziewięciorga dzieci ubogich rolników. Choć nie cieszyła się najlepszym zdrowiem od najmłodszych lat pomagała w polu, w pracach domowych, opiekowała się młodszym rodzeństwem. Uchodziła za osobę cichą o wesołym usposobieniu i nadzwyczajnej inteligencji.

W 1802 roku wstąpiła do klasztoru augustianek, gdzie stała się powszechnie znana jako stygmatyczka i wizjonerka. Zmarła 9 lutego 1824r. w klasztorze w Dülmen w wieku 50 lat. Natomiast 3 października 2004 roku papież Jan Paweł II dołączył ją do grona błogosławionych. Błogosławiona doświadczyła wiele mistycznych wizji dotyczących m. in. Męki Pańskiej, które spisał zaprzyjaźniony z Katarzyną Klemens Brentano - poeta, pisarz i sławny konwertyta.

Objawienie czyśćca przytoczone wyżej miało miejsce cztery lata przed śmiercią Katarzyny. Była

to noc drugiego listopada w czasie której błogosławiona widziała dusze cierpiące straszne zimno, stojące pośrodku ognia, odczuwające wielkie pragnienie i takie, które odczuwały wszystkie te cierpienia jednocześnie. Podczas modlitwy za te dusze - a były tam również dusze jej znajomych - mogła widzieć jak wiele z nich jest uwalnianych od tej kary. Tak pisze o nich: „Z niewymowną radością ulatywały one do miejsca lżejszych kar, a dusze, które już tam przebywały, przyjmowały je radośnie. Miejsce to przypominało obszerny ogród, w którym rosły drzewa, owoce i kwiaty. Wszystko to jednak było bez blasku, bez życia. Nie widziałam tam nieba i gwiazd, bo zasłaniała je roślinność, która tworzyła sklepienie z zieleni. Otaczało mnie zewsząd mnóstwo dusz”.

Anna Katarzyna Emmerich codziennie modliła się za dusze cierpiące w czyśćcu, nakładała na siebie różne pokuty, ofiarowała za nie posty, umartwienia i dobre uczynki. Nie mogła zrozumieć dlaczego ludzie są tak nieczuli i obojętni na cierpienia tych dusz. Mówiła nieraz: „To niedobrze, że ludzie tak szybko zapominają o zmarłych, że tak mało ich wspierają. Te biedne dusze nie są w stanie same sobie pomóc. Tylko my możemy im tę pomoc ofiarować – cierpiąc za nie, zwyciężając nasze namiętności, ćwicząc się w pokorze i przebaczeniu, cierpliwie znosząc wady innych ludzi. Tę naszą pomoc można przyrównać do szklanki chłodnej wody, którą podajemy umierającemu z pragnienia”.

Ponadto Błogosławiona była przekonana, że cierpienie dusz polega na tęsknocie za Bogiem i pragnieniu posiadania Najwyższego Dobra. Wiedziała, że dusze te mogą pomagać ludziom, gdyż sama doświadczała na sobie ich wdzięczności. Aby skuteczniej pomóc zmarłym dotykała swe ciało różnymi umartwieniami: modliła się w nocy, klęcząc na śniegu, albo na ostrych kamykach, biczowała się pokrzywami, aby pokuta połączona z modlitwą stała się skuteczniejszym sposobem wstawiennictwa za cierpiącymi duszami. W ten sposób wybawiła z czyśćca wiele dusz, za co były jej tak głęboko wdzięczne.

Siostra Anna Katarzyna zawsze czuła wielką litość dla biednych dusz i dlatego modliła się za nie nieustannie. Sama tak komentuje widzenie dusz na cmentarzu: „Czułam, że proszono mnie o ratunek jaki może przynieść moja modlitwa, post i jałmużna”.

Pod wpływem mistycznych przeżyć Anna Emmerich zrozumiała istotę i ogrom cierpienia dusz czyścicowych, a także poznała jak ważne jest niesienie im pomocy.

Zachęcenii przykładem Błogosławionej otwórzmy hojnie nasze serca na zmarłych, którzy po tamtej stronie życia boleśnie tęsknią za oglądaniem Bożego oblicza w niebie. Nie muszą to być aż takie umartwienia, jakie czyniła Katarzyna Emmerich. Nawet krótka modlitwa za zmarłych czy zwykła życzliwość okazana drugiemu człowiekowi, albo wyrzeczenie się czegoś godziwego w ich intencji są skuteczną pomocą. Dzięki tym drobnym uczynom miłości dusze czyścicowe będą mogły wcześniej cieszyć się pełnią szczęścia i wypraszać łaski dla nas żyjących na ziemi.

*s. Anna Pękowska*

## JAK POMAGAĆ DUSZOM CZYŚCICOWYM?

### **Lęk, strach, wiedza, wiara...**

W naszym myśleniu o zmarłych często pojawia się lęk, a niekiedy nawet strach. Boimy się nawet swoich bliskich zmarłych. Czasami zdarza się, że „straszą nas” także pomieszczenia i sprzęty, których zmarły używał za życia. Jest problem, kto np. zamieszka w pokoju po babci, albo kto będzie spał na tapczanie po tacie...

Dlaczego tak się dzieje? Powodów może być wiele. Zaczniemy od tych najbardziej osobistych, jak np. brak głębszych więzi z osobą, która odeszła. Dobrze wiemy, że prawdziwa miłość usuwa lęk. Jeżeli szczerze kogoś kochaliśmy, to brak ukochanej osoby będzie raczej wywoływał bolesną tęsknotę za nią, niż strach. Niektórzy, po stracie kogoś bliskiego, pragną choćby jeszcze tylko raz go zobaczyć, albo żeby przynajmniej się przyśnił i nawet modlą się do Pana Boga o tę łaskę. Jeżeli jednak ktoś był nam obcy za życia i źle się czuliśmy w jego towarzystwie, to tym bardziej będzie obcy po śmierci, a myśl o tym, że niezależnie od naszej woli zmarły może przebywać blisko nas powoduje lęk.

Inną przyczyną obaw przed zmarłymi mogą być niezbyt dobre relacje z tymi osobami w czasie ich ziemskiego życia. Boimy się wówczas, zemsty z ich strony. Teraz, gdy są niewidzialni, a - w naszym mniemaniu - mający możliwość obserwowania nas oraz ingerowania w naszą rzeczywistość, czujemy się bardzo niepewni, zagrożeni i bezbronni zarazem. Każdy niezidentyfikowany odgłos w domu, niespodziewany hałas, dźwięk telefonu dzwoniącego w środku nocy kojarzony jest od razu ze zmarłymi, budząc wielkie przerażenie.

Zdarza się też, że czasami u osób dorosłych i głęboko wierzących występuje zupełnie irracjonalny, paralizujący strach przed zmarłymi. Mimo, że trudno znaleźć konkretny powód lęku, to na pewno on istnieje. Możliwe, że coś wydarzyło się na tyle dawno, że zatarło się w pamięci, a jednak odcisnęło trwałe ślad w emocjach. Może ktoś był straszony w dzieciństwie cmentarzem albo może przymuszony, żeby stać przy otwartej trumnie z ciałem, albo też nakłoniony siłą do pocałowania zmarłego na pożegnanie... itp.

Bardzo duży wpływ na lęk przed zmarłymi mogą mieć potoczne opinie, mniemania i wyobrażenia o śmierci, o zmarłych i o życiu po śmierci budowane głównie pod wpływem ludowych opowieści, literatury i filmów (tzw. horrorów). Wyobrażenia autorów książek czy scenariuszy filmowych zdaje się nie mieć granic, aby tylko wywołać u czytelnika lub widza zamierzony efekt dreszczyku emocjonalnego. Niestety, rozczytując się w tego typu literaturze lub oglądając horrory z „duchami” w roli głównej, nieświadomie tworzymy sobie obraz niewidzialnego świata daleko odbiegający od tego, który ukazywany jest w nauczaniu Kościoła katolickiego. Zmarli przedstawiani są jako potępieńcy albo upiorne istoty zagrażające naszemu życiu, nawiedzające i demolujące domy itp. Nic więc dziwnego, że się ich boimy.

Oczywiście możliwe jest, żeby zmarli ukazywali się żyjącym, prosząc o pomoc (czasami także w takiej formie, która może wzbudzać zrozumiały lęk przed niewidzialną rzeczywistością), bo świadczą o tym chociażby fakty z życia niektórych świętych (np. św. Ojca Pio czy bł. Stanisława Papczyńskiego). Należy jednak pamiętać, że zmarły pozostaje w całkowitym władaniu Boga i nie może nas skrzywdzić. Ponadto z chwilą śmierci człowiek nie przeistacza się w jakiegoś nieokreślonego i złowrogiego ducha. To nadal jest ta sama osoba, która kiedyś żyła na ziemi, osoba - o konkretnym imieniu i nazwisku - ukształtowana w jedyny i niepowtarzalny sposób

przez historię swojego życia. Jeżeli okazałoby się, że w jakiś sposób nas niepokoi, to na pewno nie dlatego, że chce nam zrobić krzywdę, ale prawdopodobnie potrzebuje pomocy i dzięki Bożemu przyzwoleniu próbuje nam o tym „powiedzieć”.

Zasadniczym powodem ulegania lękom przed zmarłymi jest jednak niewielka, bądź niewystarczająca, znajomość przekazu wiary dotyczącego śmierci i wieczności oraz wzajemnych relacji między żyjącymi i zmarłymi, czyli odnośnie dogmatu o świętych obcowaniu. Gdyby nie szwankowała wiedza w tym zakresie, nie ulegalibyśmy tak łatwo ułudzie własnych albo cudzych wyobrażeń o zmarłych.

Wnikliwe poznanie i przyjęcie orędzia wiary dotyczącego śmierci i życia wiecznego z pewnością zminimalizowałyby nasze lęki, a niesienie pomocy zmarłym uczyniłoby o wiele gorliwszym i skuteczniejszym. Warto więc podjąć starania w dotarciu do odpowiednich opracowań, w których językiem prostym i zrozumiałym przybliżane są te zagadnienia. Dlaczego do opracowań, a nie do źródeł? Teksty źródłowe mogą okazać się za trudne, skoro wiele osób pytanym przeze mnie o to, czy wiedzą, o czym mówi fragment *Wyznania wiary*: „wierzę w świętych obcowanie”, nie potrafi nic konkretnego odpowiedzieć, poza pełnym zakłopotania stwierdzeniem: *nie wiem...*

*s. Anna Czajkowska*

\*\*\*\*\*

## **KWARTA LNA INTENCJA MODLITEWNA MDPC**

### **Za zmarłych księży, zakonników i zakonnice**

\*\*\*\*\*

## **Z LISTÓW PRZYJACIÓŁ**

### **GOŚĆ w dom...**

*Ryszard był z siebie dumny. Drzwi podwójne, elegancko wstawione dawały gwarancję bezpieczeństwa dla całej rodziny. Zresztą cztery zamki i domofon, a do tego drugie piętro - pozwalały spokojnie spać w nocy i nie obawiać się gości nieproszonych w ciągu dnia. Z dumą spoglądał na swoje dzieło. Agnieszka kładła spać bliźniaczki, a Jarek i Zosia sprząkali pobjowisko, które zostało po zabawie.*

*Miło było tak wieczorem popatrzeć na tę kochaną "czeladkę" i na uko-chaną żonę. Miło było i przede wszystkim było bezpiecznie.*

*Ryszard ostatnio z niepokojem wsłuchiwał się w relacje o napadach, o wizytach złodziei sprytnie podszywających się pod elektryków, hydraulików i Bóg jeszcze wie jakich specjalistów.*

*- Co się tak zamyśliłeś? - usłyszał ciepły głos Agnieszki. Mimo, że byli już ładnych parę lat po ślubie nadal kochał jej głos. Zresztą - był nadal, po sztubacku wręcz, w niej zakochany. To było cudowne - tym bardziej, że wzajemność była oczywista.*

*- Myślę o nas. O naszej rodzinie, o tym, jak nam jest naprawdę dobrze. Przygarnął Agnieszkę do siebie i ucałował serdecznie. Mamy za co dziękować Bogu i naszym najbliższym - szepnęła Agnieszka... Przez chwilę milczeli. Włączony telewizor „brzęczał” bezmyślnie jakąś dyskusją, więc wyłączyli go pośpiesznie. - Ale to niesamowite - zauważyła Agnieszka. Popatrz - jeden mały guziczek i... nie mamy gości w domu. Ryszard z początku nie chwycił, o co jej chodziło i zapytał: Jakich gości?, ale zaraz potem pojął. Masz rację, to ma sens. Wielki sens. Możemy wpuścić lub nie szanownych polityków, zacnych dygnitarzy, a także gangsterów, zabójców, szantażystów... Ryszard wymieniał jeszcze z kilkanaście różnych takich, co to mogliby nawiedzić ich mieszkanie. Agnieszka z początku zaśmiewała się z jego pomysłów, ale im bardziej szeroko Ryszard „otwierał” możliwości odwiedzin telewizyjnych gości, tym mniej jej było do śmiechu.*

*- Przestań, proszę. Ryszard przestań - bo zaczynasz mnie przerażać. Oni wszyscy naprawdę mają wstęp do nas! I to bez żadnego zabezpieczenia mogą do nas wchodzić. To przerażające. Przecież nasze maluchy mogą ich wpuszcząć, kiedy tylko zechcą, zwłaszcza wtedy, gdy nas nie ma w domu... Agnieszka aż się zaróżowiła z emocji. Była naprawdę zdenerwowana. - Uspokój się - próbował rozładować sytuację Ryszard. - No nie trap się aż tak. To od nas zależy kogo tu „wpuścimy”, a kogo nie... Głaskał ją delikatnie po głowie i tulił do siebie. W pewnym momencie zaczął się śmiać niemal histerycznie. Agnieszka jeszcze bardziej przerażona i zdezorientowana patrzyła na męża. Co tobie, Ryszard? Obudzisz dzieci. Co tobie?!*

*Ryszard nie mógł się uspokoić przez dłuższy czas i tylko pokazywał palcem nowe drzwi... A kiedy już mógł wykrztusić słowo powiedział: No i popatrz, jesteśmy super bezpieczni. Podwójne drzwi, szczelne super zamki, domofon. A tu... przez szklane „okienko” cała banda bezkarnie, codziennie, za naszym przyzwoleniem wchodzi do naszego mieszkania i... robi sobie z nami, z naszymi dziećmi co tylko chce...*

*Rany Boskie - westchnął na koniec. Rany Boskie! - co my wyczyniamy. Agnieszka patrzyła na męża z uwagą i tylko kiwała potwierdzająco. Masz świętą rację, że też dopiero dziś zauważyliśmy niebezpieczeństwo tego szklanego okienka. My - to my, ale dzieciaki. One na pewno nie potrafią zdecydować czy, kto i kiedy ma tędy „wejść” do naszego domu...*

*Następnego dnia, kiedy wychodzili do pracy wiedzieli, że nie mogą zostawić niani z dziećmi bez uświadomienia, że absolutnie telewizor nie jest do użytku. Tylko oni będą decydowali o tym, czy dzieci będą oglądać i co będą oglądać...*

*- Moja mama - zauważyła niania - mówiła zawsze: Gość w dom, Bóg w dom. I mają państwo rację, że nie chcą bezmyślnie narażać dzieci na takie głupoty. Głowa dziecka to nie śmietnik, do którego można wszystko wrzucać. Małe dziecko, to przecież taki delikatesik, na który trzeba bardzo uważać, żeby coś się tam nie stało, nie porysowało, nie popękało...*

*Agnieszka wsiadała do samochodu uspokojona. - Mądra ta nasza niania, prawda? Ryszard*



*potwierdzająco kiwnął głową. Czuli się teraz naprawdę bezpiecznie. To od nich zależało, czy powiedzenie: «Gość w dom, Bóg w dom» potwierdzi się w ich codziennym, rodzinnym życiu...*

*Katarzyna Borkowska*



## Z ŻYCIA SIÓSTR I MDPC

### W SKRÓCIE

#### „Przyjaciele dajcie dłonie”... – pieśń Młodzieżowego Dzieła

*sł. s. Barbara Fabisiak; mel. Hej Sokoły*

**1. Przyjaciele dajcie dłonie**  
*Niechaj serce w nas zapłonie*  
*Głowę wzniesmy też do góry*  
*Spójrzmy z wiarą poza chmury.*

**Ref.:** *Tam, tam problem mają*  
*I o pomoc błagalnie wołają*  
*Miłosierdzie czeka Boże*  
*Spieszmy, nieśmy, co kto może.*

**2. Życie czynimy piękne całe**  
*Dobro wielkie, dobro małe*  
*To, co cieszy; to, co boli*  
*Nieśmy w darze własnej woli.*

**Ref.**

**3. My jesteśmy w życia wiosnie**  
*Nam gorliwość w sercu rośnie*  
*Konto w niebie zakładamy*  
*Gdy o czyścucu pamiętamy.*

**Ref.**

### **Rekolekcje dla MDPC 27-31 XII 2007**

Rekolekcje dla Młodzieżowego Dzieła przed końcem 2007 roku prowadzili: o. Bartosz Poznański OFMCap, s. Anna Cz. i s. Renata. Wzięło w nich udział 30 osób z różnych stron Polski. Dwie uczestniczki przyjechały nawet z Monachium, gdzie od 5 lat istnieje grupa Młodzieżowego Dzieła. Na zakończenie rekolekcji o. Bartosz udzielił wszystkim prymicyjnego błogosławieństwa, gdyż kilka miesięcy wcześniej przyjął święcenia kapłańskie.

### **Piotrek... o grudniowych rekolekcjach dla Młodzieżowego Dzieła w Sulejówku**

Byłem chory: ból gardła, wysoka temperatura, a bardzo chciałem spędzić wolny czas od szkoły na rekolekcjach. Ufałem, że Jezus mi pomoże i jednak tam pojadę. Pojechałem mimo złego samopoczucia. Kiedy dotarłem do domu Sióstr od razu poczułem się lepiej:) Ludzie zaczęli się zjeżdżać, było dużo radości z ponownego spotkania ze znajomymi i z poznawania nowych osób z MDPC. Znalazłem jednak chwilę czasu, żeby poprosić Boga o dobre przeżycie tego czasu, żebym nic nie stracił z tego, co tutaj będzie się działo. Temat: „Postaw krok za szczęściem” bardzo mnie intrygował, czułem, że to wezwanie jest właśnie dla mnie. Najmocniej przemówiło do mnie to, że Bóg zgromadził w jednym miejscu tyle młodych osób, które chcą, aby to On był dla nich gwarantem szczęścia, którzy chcą coś sensownego robić w swoim życiu i dzielić się swoją wiarą. Poznałem świetnych ludzi, odnoszących się do siebie nawzajem z miłością i szczerą życzliwością. Doświadczyłem co to znaczy, gdy jest się blisko Boga, jak bardzo otwiera się serce na Niego i na ludzi. Doceniłem MDPC! Cieszę się, że jestem jego częścią:)).

### **Nowa książka**

W lutym br. ukazała się nakładem Edycji Paulińskiej książka autorstwa s. Kingi Heleny Szczurek „*Katolicka nauka o czyśćcu i formy niesienia pomocy zmarłym*”. Publikacja stanowi zaproszenie do duchowej solidarności z tymi, którzy przechodząc po śmierci przez stan oczyszczenia oczekują pomocy od Kościoła pielgrzymującego. Podpowiada również w jaki sposób tę pomoc można im okazać. Książka adresowana jest do wszystkich, którzy poszukują jasnego i przystępnego opracowania na temat czyśćca. Książkę można kupić w księgarniach katolickich lub zamówić, pisząc do naszego Zgromadzenia. Oprawa broszurowa, 160 stron, cena 7.90.

### **Rekolekcje dla dziewcząt 2008**

Odbyły się w dwóch terminach. Na Łotwie w dniach 3-6 stycznia oraz w Sulejówku w czasie ferii zimowych: 15-18 lutego. Pierwszą serię prowadziły s. Anna Cz., s. Anna P. oraz s. Inga, która na stałe mieszka i pracuje na Łotwie. Posługę sakramentalną sprawował ks. Edgars z Rigi. Rekolekcje w Sulejówku głosił o. Adam Michalski z Lublina, a nad całą resztą czuwały s. Anna Cz. i s. Renata. Uczestniczki przybyły z Gdańska, Krosna, Adamowa, Nowego Miasta n. Pilicą i z okolic Warszawy. Dni przeznaczone na rekolekcje nie dla wszystkich dziewcząt wiązały się z feriami zimowymi, ale pokonanie różnych przeszkód zaowocowało pełnym radości uczestnictwem w tym szczególnym czasie modlitwy.

### **Matury i sesje**

Wszystkim maturzystom i studentom z MDPC, którzy będą w najbliższym czasie zdawać egzaminy, życzymy obfitości Bożych darów i zapewniamy o modlitewnej pamięci.

### **Rekolekcje dla kandydatek do Sióstr Zjednoczonych**

W dniach 8-11 maja 2008r. w Sulejówku odbędzie się kolejne spotkanie formacyjne dla

kandydatek do Sióstr Zjednoczonych. Zapraszamy na nie te osoby, które pragną podążać drogą życia konsekrowanego jako Siostra Wspomożycielka, a jednocześnie mieszkać i pracować nie we wspólnocie, lecz w swoim dotychczasowym środowisku. Informacje i zgłoszenia można kierować do s. Ireny Złotkowskiej (e-mail: purgatorium.i@wp.pl).

### **15 czerwca 2008 Sulejówek: Jubileusz 25-lecia ADPC**

Apostolskie Dzieło Pomocy dla Czyścica ma już 25 lat i liczy kilkanaście tysięcy osób. Od prawie 9 lat jego częścią jest także Młodzieżowe Dzieło Pomocy dla Czyścica w nieco skromniejszej liczbie - ok. tysiąc osób. Kierując to zaproszenie do członków MDPC mamy nadzieję, że i młodzież weźmie udział w uroczystości jubileuszowej. Serdecznie zapraszamy! ☺

Zgłoszenia udziału proszę kierować na adres Redakcji do końca maja.

Jeżeli ktoś miałby problem z dojazdem w niedzielę rano, to można przyjechać w sobotę wieczorem (trzeba wziąć ze sobą śpiwór-koniecznik).

Orientacyjny program Jubileuszu:

9.00 - referat - „25 lat istnienia ADPC - krótka historia”

przerwa

10.30 - referat - „Czyściec przejawem Bożego miłosierdzia”

wygłosi ks. prof. Lucjan Balter SAC:

dyskusja

przerwa

12.00 - Jubileuszowa Eucharystia

obiad

## **NASZ SPOSÓB ŻYCIA**

### **Przez ręce Maryi Pośredniczki Łask**

*„Dziecięcą miłość i jak najgłębszą cześć odbiera od nas Maryja Pośredniczka Łask, główna Patronka całego Zgromadzenia.*

*Ona, jako Matka Odkupiciela, współcierpiąc z Nim pod krzyżem współpracowała w Jego zbawczym dziele. Za Jej przykładem mamy troszczyć się o dusze tak, jak Ona czyniła to w swoim ziemskim życiu i obecnie czyni w niebie.*

*W Jej macierzyńskie dłonie składamy wszystkie nasze dobre czyny, aby Ona sama dysponowała ich wartością zadośćuczynią dla dusz czyścicowych”.*

*(Konstytucje Zgromadzenia, 11)*

Główną Patronką Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych jest Maryja Pośredniczka Łask. Jej Święto obchodzimy uroczystie 7 maja. Jest to Święto głęboko związane z naszym charyzmatem, czyli z niesieniem pomocy duszom czyścicowym. Dlaczego? Jak naucza Kościół w dokumentach Soboru Vaticanum II Maryja „w szczególny sposób współpracowała z

dziełem Zbawiciela przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą, dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się dla nas Matką w porządku łaski” (LG 61). To macierzyńskie pośrednictwo Maryi w stosunku do każdego człowieka i do wszystkich dzieci Kościoła trwa nieustannie „aż do wiekuistego zbawienia wszystkich wybranych”, aż do spełnienia się historii ludzkości, gdy Bóg stanie się „wszystkim we wszystkich” (Kor 15,28).

Tak chciał sam nasz Pan Jezus Chrystus. On z wysokości krzyża, gdy oddawał swoje życie za każdego z nas, powierzył nas i nasze życie swojej Matce. Pewien teolog stwierdza, że w Sercu Jezusa na krzyżu, w Jego spojrzeniu obejmującym całe wieki, każdy z nas był obecny i o każdym z nas powiedział - „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Odtąd Maryja jest Matką troszczącą się o wszystkie nasze potrzeby, ale przede wszystkim o nasze zbawienie, o szczęście życia wiecznego dla każdego człowieka. To przecież dla nas i dla naszego zbawienia Syn Boży, i Jej Syn, Jezus Chrystus oddał swoje życie na Krzyżu.

Mówimy, że jest On naszym Odkupicielem i Pośrednikiem wobec Ojca. Jest Odkupicielem, bo wykupił nas z niewoli grzechu, szatana i śmierci, i jak mówi Apostoł, wykupił nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale swoją drogocenną Krwią (por. 1P 1, 18). Jest Pośrednikiem gdyż nieustannie wstawia się za nami u Ojca i pragnie udzielać nam obfitości swojej łaski i swojego życia. To jedyne i zbawcze pośrednictwo Jezusa nie jest jednak wyłączone, On włącza w nie każdego człowieka. Każdy z nas w jedności z Jezusem jest zaproszony do wzajemnej współodpowiedzialności za innych. Każdy z nas na rozmaite sposoby w łączności z Chrystusem może być pośrednikiem łaski zbawienia dla bliźnich, i to nie tylko dla tych, którzy żyją obok nas, ale i dla tych, którzy przeszli już do wieczności.

W jaki zatem sposób - my zwykli ludzie mamy spełniać to pośrednictwo? Możemy uczyć się tego od Matki Jezusa, i naszej Matki, Maryi, kontemplując Jej postawę pełnego miłości podporządkowania się planom Boga.

Pierwszym takim momentem w życiu Maryi było wydarzenie zwiastowania. Przez Jej uległość wobec woli Ojca i przez Jej dobrowolne „fiat” względem Bożych planów Jezus przyszedł na ziemię. Bóg zechciał przyjąć pośrednictwo Maryi, aby narodzić się na ziemi. Bóg także i dziś potrzebuje pokornego „fiat” człowieka, potrzebuje naszego „tak”, aby nadal rodzić się w duszach ludzkich. Maryja przyjmując Jezusa nie zatrzymywała Go nigdy dla siebie. Za Jej pośrednictwem Jezus zagościł w domu Elżbiety i za sprawą Jej pozdrowienia została udzielona pełnia Ducha Świętego Jej krewnej oraz nienarodzonemu jeszcze Janowi Chrzcicielowi. Interwencja Maryi, Jej wstawiennictwo w Kanie Galilejskiej nie tylko przyspieszyło „godzinę” objawienia się Jezusa wobec uczniów, ale poprzez cud przemiany wody w wino „Jezus objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,11).

Punktem kulminacyjnym włączenia się Maryi w Boży plan zbawienia człowieka było zjednoczenie Jej serca przebitego „mieczem boleści” z przebitym Sercem Jej Syna. U stóp Krzyża Maryja jednoczy się z jedyną Ofiarą Jezusa, składaną na Górze Kalwarii, abyśmy my grzeszni ludzie mogli mieć dostęp do chwały nieba. Ta obecność Maryi pod krzyżem i Jej zjednoczenie z Ofiarą Jezusa trwa nieustannie i aż do skończenia świata, w każdej Eucharystii, która uobecnia pośród nas odkupieńczą Ofiarę Jezusa złożoną dwa tysiące lat temu na Kalwarii.

Przykład Maryi w jednoczeniu swego życia z życiem i Ofiarą Jezusa może i powinien stać się dla każdego chrześcijanina, a szczególnie dla każdej wspomóżycielki, wzorem i wezwaniem do współpracy w dziele Odkupienia człowieka i świata.

Z doświadczenia wiemy jak trudno jest nam dźwigać codzienny krzyż, jak trudno włączać każdą chwilę naszego życia w Odkupieńczą Ofiarę Jezusa. Jeżeli nawet każdego dnia, jako siostry wspomóżycielki, czynimy świadomie i dobrowolnie, akt zaofiarowania za konających i zmarłych, mamy świadomość, że spoczywa na nim cień naszych słabości. Dlatego każdą modlitwę i ofiarę, każde dobro, czy to małe czy wielkie, składamy w dłonie Maryi - naszej najlepszej Matki i Pośredniczki u Boga. Ona przez swoje zjednoczenie w miłości z Jezusem zna najlepiej wolę Boga. Pochylając się z macierzyńską troską nad małością naszego zaofiarowania może oczyścić ten nasz skromny dar, aby był zasługujący, i aby miał wartość zbawczą. Ona z czułością Matki poszerzy też nasze serca złożone w Jej dłoniach, abyśmy rzeczywiście stawały się pośrednikami dóbr zbawienia, dóbr wiecznych dla konających i dla zmarłych cierpiących w czyśćcu.

*s. Irena Złotkowska*

## POWOŁAŁ MNIE PAN... JESTEM WSPOMOŻYCIELKĄ

Miałam wewnętrzną pewność...

*Jako dziecko nie byłam zbyt pobożna, jednak myśli, a raczej „przebłyski” o oddaniu swojego życia Bogu pojawiły się w moim sercu już w siódmej klasie szkoły podstawowej. Oddaliłam je szybko od siebie - pomyślałam, że na takie decyzje mam jeszcze czas. Po podstawówce poszłam do szkoły zawodowej, aby jak najszybciej się usamodzielnąć. Zaczęłam też chodzić na Oazę, poznałam Siostry Służebniczki, nie miałam jednak śmiałości, aby z nimi porozmawiać, zapytać czym jest powołanie. Chciałam skończyć jeszcze zaocznie liceum i wówczas pomyśleć co dalej...*

*W szkole zawodowej spotkałam wspaniałą koleżankę Halinkę. Z nią chodziłam także później do LO. Pracowałam i jednocześnie się uczyłam. Ona organizowała różne pielgrzymki, była po prostu duszą „pobożnych pomysłów”. Powiedziałam jej o moich duchowych pragnieniach i o tym, że czasami myślę o powołaniu zakonnym.*

*W czasie wakacji - 1 lipca - gdy miała imieniny, koniecznie chciała zrobić tort truskawkowy, ale na rynku nie było już truskawek. Znajoma Halinki, Jasia, która już wtedy kontaktowała się z Siostrami Wspomożycielami (siostry miały swoją wspólnotę przy klasztorze Ojców Franciszkanów) wiedziała, że truskawki są jeszcze w klasztornym ogrodzie. Poszłyśmy więc tam razem. Siostry dały nam truskawki, a Halinka przedstawiła mnie Siostram i Ojcu Proboszczowi jako kandydatkę do zakonu. Jasia umówiła się od razu na spotkanie powołaniowe, a ja nie mogłam, bo nie miałam wolnego w pracy. Powiedziałam więc, że za tydzień, pojedziemy razem z Jasią do Sióstr do Nowego Miasta. Jasia miała w tamtejszej wspólnotcie Sióstr swoją koleżankę.*

*W Nowym Mieście rozmawiałyśmy z Matką Generalną o naszych pragnieniach. Wtedy też obie podjęłyśmy decyzję, że wstąpimy do Zgromadzenia po wakacjach. W sierpniu miałam w pracy urlop. Oznajmiłam moją decyzję rodzicom. Tato bardzo się ucieszył, mama zaś była bardzo*

*niezadowolona. Mówiła - skończ szkołę, będziesz tam garnki zmywać, wstydu nam narobisz, niedługo na pewno wrócisz! Było mi ciężko, ale byłam wewnętrznie zdecydowana.*

*Po urlopie razem z Jasią zaniósłszy podania o zwolnienie z pracy. W sobotę kończyła się nasza praca, a we wtorek miałyśmy już wyjeżdżać. Jasia jednak w piątek wycofała swoją prośbę o zwolnienie. Miała ogromne problemy w domu, zrezygnowała ze względu na mamę, która nie zgodziła się na jej życiowy wybór. Zostałam więc sama, było mi bardzo ciężko, nie chciałam się jednak wycofywać. Nawet Ksiądz Proboszcz nie chciał, abym szła do sióstr bezhabitowych, tylko do takich widocznych - w habitach. Bóg, który jednak najlepiej mnie znał, dodał mi sił i pomógł, mimo wszystko, zrealizować moje pragnienia. Jestem dosyć uparta i nigdy nie chciałam pozostawać tylko na poziomie „dobrych chęci”. Do dziś staram się realizować to, co obiecałam Panu Bogu, choćby mnie to nawet bardzo dużo kosztowało.*

*W nowicjacie moje współsiostry miały problemy z powołaniem, było mi ich żal, że tak się jeszcze wahają. Ja widziałam bardzo jasno, że sam Bóg kieruje moim życiem. Miałam wewnętrzną pewność, że to On mnie tu przyprowadził i tu jest moje miejsce. Moja mama przed ślubami wieczystymi w końcu pogodziła się z moją decyzją. Dawala mi jednak do zrozumienia, że jeszcze mogę się wycofać, mówiąc – nic by się nie stało, gdybyś nawet teraz wróciła. Nie wróciłam. Złożyłam śluby i nie żałuję swojej decyzji. Kocham Jezusa i staram się każdego dnia dojrzewać do niesienia codziennego krzyża. Wiem, że Bóg przygotowuje wewnętrznie do tego, czego od nas wymaga. Z biegiem lat nauczyłam się też być bardzo „przebiegła duchowo”. Nawet w nawale różnych prac i zajęć umiem znaleźć czas dla Pana Jezusa. Pragnę jak najdłużej być tylko z Nim, aby później móc jak najpełniej być dla Niego i dla ludzi, których On mi stawia na mojej drodze powołania.*

*Cieszę się, że już ponad 20 lat jestem Wspomożycielską. Nie zawsze jest łatwo trwać przy Panu, ale wiem, że ten trud jest cenny w oczach Bożych. Przecież całe moje życie oddałam Bogu, żeby otwierać drogę do nieba zmarłym, którzy odchodząc z tej ziemi nie w pełni byli przygotowani na spotkanie z Jezusem.*

*s. Stanisława O.*

## Z ŚW. FRANCISZKIEM DROGA KU BOGU

### Słowo Boże

Słowo Boże jest dla św. Franciszka, żywym Bogiem, Jego żywą obecnością pośród nas. Przez swoje Słowo przychodzi On i przemawia osobiście do słuchającej Go osoby. Księga Słowa zaś jest tylko środkiem, aby Bóg mógł przyjść do nas i objawić nam siebie tu i teraz. Biografowie piszą, że Franciszek wewnętrznym wzrokiem wiary kontemplował zawsze Słowa i dzieła Pana. Jest znamienne, że w swoich *Pismach* Franciszek nigdy nie używa słów Pismo święte, ale „Słowo Boże”, „wonne słowa Pana”, „najświętsze Słowa”.

Święty identyfikuje Słowo Boże z Chrystusem - Wcielonym Słowem Ojca, który podobnie jak przyoblekł się w ciało ludzkie tak samo przyoblekł się w słowo ludzkie. Podobnie, więc jak karmimy się Ciałem Chrystusa, tak też możemy karmić się Jego Słowem. Słowo Boże jest dla

Franciszka rzeczywistością prawie materialną, namacalną, jest ono aktywne „żywe i skuteczne”, potężne jak „młot”, gwałtowne i gorące jak „ogień”, jest zdolne nie tylko przenikać pragnienia i myśli naszego serca, ale zdolne jest je kruszyć, leczyc i ożywiać.

Święty wspomina, że gdy Pan mocą swego Słowa *rozjaśnił ciemności jego serca* wówczas *sposób życia według Ewangelii świętej* przyjął nie tylko dla siebie, ale także przekazał go dla braci i sióstr, którzy zaczęli do niego przychodzić. O początkach rodzącej się wspólnoty tak zapisał w swoim *Testamencie*: „I gdy Pan zlecił mi troskę o braci, nikt mi nie wskazywał, co mam czynić, lecz sam Najwyższy objawił mi to, że powinienem żyć według Ewangelii świętej. I kazałem to spisać w niewielu prostych słowach i Ojciec św. potwierdził mi”.

Reguły trzech Zakonów, dla których św. Franciszek jest Ojcem i Mistrzem, zaczynają się od słów: „życie braci (i sióstr) mniejszych polega na zachowywaniu Ewangelii świętej Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Ewangelia stała się więc kodeksem życia zarówno wspólnotowego jak i pracy apostołskiej. Z niej wypływają wszystkie normy i wskazówki dla całokształtu życia sióstr i braci. Była ona światłem i punktem dla wszystkiego co zawierała Reguła, zarówno życia duchowego jak i służby ludziom. Opisywała jednak nie tyle wymagania zewnętrzne, co postawę wewnętrzną, z której wypływać mają czyny i zachowania zewnętrzne.

Ciekawe spostrzeżenie o pierwszej wspólnocie zgromadzonej wokół Franciszka podaje św. Bonawentura. Ponieważ bracia posiadali tylko jeden egzemplarz Ewangelii, Franciszek rozdzielił go na wiele części, tak, aby każdy mógł się zbliżyć do Stołu Słowa Pańskiego. Franciszek chciał, aby jego naśladowcy czerpali z Ewangelii, jak ze źródła życia. Zachęcał więc do słuchania, czczenia, miłowania, kontemplowania i modlenia się Słowem Bożym. Gorąco pragnął, aby jego bracia i siostry nasyceni Słowem Pana czynili je w świecie „ciałem” poprzez swoją ewangeliczną postawę. Życie według Ewangelii było dla Świętego jedynym kryterium wierności Jezusowi.

W *Napomnieniach* pisał: „Błogosławiony ten zakonnik, który znajduje zadowolenie i radość tylko w najświętszych Słowach i dziełach Pana i pociąga przez nie ludzi do miłości Boga w radości i weselu” (Np. 20). Cdn.

***s. Irena Złotkowska***

***Ducha Pisma Świętego poznaje się z życiorysów świętych, ono bowiem jest natchnieniem ich czynów.***

***Św. Tomasz z Akwinu***

***Niby jakiś plaster miodu, z przeróżnych składników ulepiony, przechowuj stale słowa Boskie i święte.***

***Św. Jan Chryzostom***

***Pismo święte jest podobne do zwierciadła, które nie kłamie, nie schlebia, nie jest stronnicze. Jeśli pięknie masz kształty, zobaczysz w nim swój urok; jeśli jesteś brzydki, zobaczysz tam swoją brzydotę. Jeśli staniesz przed nim brzydki i ono pokaże ci twoją brzydotę, nie oskarżaj o to zwierciadła, szukaj winy w sobie.***

***Św. Augustyn***

*Boskie słowo jest słodkie dla tego, kto się go uczy; słodsze dla tego, kto uczy; a najśodsze dla tego, kto wprowadza je w życie.*

*Św. Albert Wielki*

